

Maciej Śliwa

ŻANDARMERIA

DZIEJE ODDZIAŁU PARTYZANTKI ANTYKOMUNISTYCZNEJ W BESKIDZIE SĄDECKIM

Był rok 1980. Mariusz, mój najlepszy przyjaciel, przyniósł książkę, którą wygrzebał u ojca na półce i „połknął” przez noc. Nazajutrz były długie dyskusje o bunkrach, oddziałach, akcjach, walkach, ugrupowaniach... Stało się dla nas jasne, że wojna nie skończyła się w 45-tym. Odżyły w pamięci miejscowości, uroczyska, szczyty, szlaki, nazwiska, które znaleźliśmy – zaczęły mówić innym głosem. Poprzez komunistyczną retorykę tekstów, dostrzeżliśmy patriotyzm, tragedię i inną Polskę. Autorem był Stanisław Wałach. Puste nazwisko – osoba bez znaczenia...

Był rok 1981. Dzień, jak co dzień w naszym krynickim liceum. Dzień zaplanowany, zadania nieodrobione – rutyna.

Nagle informacja, że nie ma lekcji, jest spotkanie w sali gimnastycznej, może apel lub coś takiego. Schodzimy, wielki hałas, siadamy w ostatnim rzędzie. Nauczyciele, stoliki, krzesła – czekanie. Ma być jakieś spotkanie.

Wreszcie wysypują się nauczyciele i jakiś człowiek, który siada przed eksponowanym, ustawionym na środku stolikiem. Mały, „nikczemnej postury”, z zaczerwienioną twarzą i wydatnym nosem, które zdradzały nieobojętny stosunek do alkoholu.

Dyrektor zaczyna spotkanie od przedstawienia gościa jako wielce zasłużonego dla ziemi sądeckiej w walce z reakcyjnym podziemiem... i tak dalej. Na końcu pada nazwisko – Stanisław Wałach!!!

To było jak uderzenie! Jak przyptyw adrenaliny, który odpędził precz senną atmosferę tamtych spotkań. Tak, to był ten człowiek, który wykończył „Emira” i zlikwidował „Żandarmerię”...

Był rok 2007. Kraków, siedziba Instytutu Pamięci Narodowej. Przedemną akta sprawy dotyczącej zbrodniczej działalności Stanisława Wałacha, szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Chrzanowie, Limanowej i Nowym Sączu oraz Naczelnika Wydziału III Operacyjnego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie w latach 1945 – 1952.

Protokół przesłuchania świadka – opis mundurów, trudności aprowizacyjnych aparatu bezpieczeństwa, brak wiedzy i pamięci o Kurasiu i Piórze. Załącznik – odpis skrócony aktu zgonu z roku 1999. Postanowienie o umorzeniu śledztwa...

Polska Podziemna Armia Niepodległościowców¹

Została utworzona pod koniec 1946 roku przez Stanisława Pióro, leśniczego leśnictwa Łabowa w Nadleśnictwie Nawojowa. Celem organizacji była walka o Niepodległą Polskę, przygotowanie kadr, które odegrałyby znaczącą rolę podczas przejmowania władzy w wyniku ewentualnego konfliktu między państwami zachodnimi a ZSRR.



Obok Bazy. Od lewej: (stoją) B. Ziąja, A. Cecur, M. Cabak, ks. W. Gurgacz, S. Pióro, T. Fida, A. Legutko, (klęczą) S. Balicki, J. Witowski, L. Nowakowski, J. Twardowski, Adam Legutko, S. Szajna

Struktura organizacji oparta była na Obwodach podlegających bezpośrednio dowódcy. Obwody podzielone były na Placówki, które składały się z Sekcji². Rok po utworzeniu PPAN liczyła 6 Placówek: miasto Nowy Sącz oraz wsie Jelna, Miłkowa, Młodów, Ryto i Wróblak Królewski, liczących ponad 40 członków³.

Organizacja była finansowana z prywatnych datków, a w późniejszym okresie z rekwizycji w państwowych placówkach handlowych, nigdy u osób prywatnych⁴.

Pierwsze informacje na temat organizacji dotarły do PUBP w Nowym Sączu pod koniec 1947 roku⁵. Informacja ta została pozyskana przypadkowo, w związku z rozpra-

¹ *Charakterystyka nr 76* Kraków 19.11.1987 – Zasoby IPN Kraków. Taka nazwa występowała na pieczętach oraz kwitach rekwizycyjnych m.in. z Myślica wystawionych przez „Brzeskiego”. Taką nazwę podaje również Marian Stanek w protokole przesłuchania świadka z dnia 20.02.1997 dla KBZPNP IPN w Krakowie. Autor źródła nr 1 podaje nazwę Polska Podziemna Armia Niepodległościowa jako zniekształconą w kilku przypadkach korespondencji pomiędzy MO a UBP. Błędnie używa jej również Wałach w swojej książce, a także inne źródła.

² Eugeniusz Bachta, *Młodzieżowe konspiracyjne organizacje niepodległościowe*, Przemysł 1997.

³ Jak w przypisie nr 1.

⁴ Jak w przypisie nr 1.

⁵ Stanisław Wałach, *Był w Polsce czas...* Kraków 1969.

cowaniem środowiska związanego z WiN⁶. Świadczy o tym informacja na temat operacji, której nadano kryptonim „MALAGA”, skierowanej przeciwko osobom podejrzanym o przynależność do tej organizacji. Jeszcze w czerwcu 1948 roku nie znano jej prawdziwej nazwy. Informacje te pochodziły od tajnego współpracownika ps. „Wicher”; była nim kobieta, która wstąpiła w szeregi organizacji dopiero 25.04.1948 roku⁷.

W wyniku pracy kontrwywiadowczej PPAN Pióro spodziewał się nadchodzących aresztowań zdekonspirowanych członków. Zapewne z tego powodu podjął decyzję o utworzeniu leśnego oddziału, w którym ci ludzie mogliby znaleźć schronienie.

Ksiądz Gurgacz

9 września 1947 roku w domu sióstr służebniczek w Krynicy, zwanym „Ochronką”, rozpoczął posługę ks. Władysław Gurgacz, żarliwy patriota i wspaniały kaznodzieja. Podczas pobytu w Krynicy napisał wiele artykułów do prasy katolickiej. Jednak największą popularność przyniosły mu kazania wygłaszane w kościele parafialnym w Krynicy-Zdroju.

Uczucia religijne, które wzbudzał, były tak mocne, że kolejka wiernych do jego konfesjonału ustawiała się od rana do wieczora. Niestety uwierało to mocno ówczesne władze, które postanowiły pozbyć się księdza. Zimą 1947 roku w drodze powrotnej z kościoła do ochronki napadł na Gurgacza pijany komendant Milicji Obywatelskiej z pobliskiej wioski. Bez uprzedzenia wyjął pistolet i wystrzelił. Na szczęście był to jednak niewypał. Widząc to, milicjant rzucił się na ofiarę, której po krótkiej szamotaninie udało się wyswobodzić i uciec. Wystrzelił po raz drugi, lecz tym razem niecelnie.

Popularność księdza Władysława rosła w oczach, stając się największą podczas rekolekcji w marcu 1948 roku. W domach wczasowych i sanatoriach przesuwano porę wydawania kolacji tak, aby goście mogli zdążyć na wieczorne nauki do kościoła.

Niedługo po tym miała miejsce druga próba zamachu. Znowu w drodze z kościoła do księdza podszedł milicjant i strzelił w jego kierunku. Tym razem Władysław uniknął śmierci, padając na ziemię. Po tych wydarzeniach urósł do miana bohatera w oczach mieszkańców miasta.



Msza św. w Bazie

⁶ Jak w przypisie nr 1.

⁷ Pismo z WUBP w Krakowie do Ministerstwa B.P. Dyr. Dep. III ob. Płk. Tataja w Warszawie z dnia 3.08.1948 roku – zasoby IPN Kraków.

Zapewne w tym czasie nawiązał z nim kontakt Stanisław Pióro, proponując objęcie duchowej pieczy nad tworzonym właśnie oddziałem leśnym. Ksiądz odmówił. Skontaktował jednak Pióre ze swoim znajomym Janem Matejakiem. Ten z kolei skontaktował go ze Stanisławem Szajną, świeżo ujawnionym członkiem organizacji podziemnej z okolic Krosna.

Zagrożenie było bardzo poważne. Gurgacz podjął decyzję, aby się ukrywać i opuścić Krynice⁸.

Po dwóch nieudanych zamachach aparat bezpieczeństwa nie ustawał w zwalczaniu księdza. W maju 1948 roku Wydział V WUBP w Krakowie rozpoczął jego rozpracowanie, nadając sprawie kryptonim „Jezuita”. Powodem tych działań nie były kontakty z podziemiem, o których nie wiadomo, lecz niedawna działalność kaznodziejska.⁹ Zapewne pod wpływem namów Pióry i Matejaka, ksiądz wstąpił w kwietniu 1948 roku w szeregi oddziału leśnego¹⁰. Niedługo po tym wyraził zgodę na objęcie funkcji kapelana oddziału, o czym poinformował swojego przełożonego, prowincjała o. Krupe, który przebywał w Starej Wsi.

Żandarmeria

Wraz z rozrastaniem się organizacji wyodrębniono z jej struktury Wydział Wojskowy, którego dowodzenie objął zastępca Stanisława Pióry „Emira”, Mieczysław Rembiasz „Orlik”. Końcem kwietnia 1948 roku praktycznie zakończyli oni werbunek członków oddziału leśnego. Członkami jego mieli zostać najbardziej zagrożeni członkowie PPA z Sądecczyny oraz osoby spoza jej szeregów.

Po raz pierwszy oddział zebrał się 30 maja 1948 roku w okolicy Kamionki Wielkiej. Dowódcą oddziału został, jako najbardziej doświadczony oficer i działacz konspiracyjny, Jan Matejak ps. „Brzeski”. Funkcję kapelana objął ks. Władysław Gurgacz, który przybrał nazwisko Michał Kędziora i ps. „Sem”. Nazywany był jednak przez współtowarzyszy „Ojcem”. Członkiem oddziału spoza PPA został jeszcze jeden człowiek. Był nim przyjaciel Matejaka, Stanisław Szajna ps. „Orzeł”. Stopniowo dołączali następnymi: Henryk Ferenc ps. „Pazur”, Julian



Oddział w okolicy Wierchu nad Kamieniem. Od lewej: S. Szajna, J. Witowski, M. Stanek, S. Pióro, J. Twardowski, A. Ceur. Siedzi ks. W. Gurgacz

⁸ Danuta Suchorowska-Śliwińska, *Postawcie mi krzyż brzoźowy*. Kraków 1999.

⁹ Jarosław Szarek, *Kościół w godzinie próby*, Kraków 2006.

¹⁰ Filip Musiał, *Sędziowie o skazanych*, Biuletyn IPN nr 2 (13) luty 2002, OBEP IPN Kraków.

Twardowski „Rogacz”, Stanisław Majoch¹¹ z Zawady oraz przebywający dość krótko Zbigniew Obtulowicz „Sarat”, Stanisław Waligóra „Szpak”, Irena Mastalska „Szarotka”¹², bracia Gwoździowie: Andrzej ps. „Sójka” i Józef ps. „Odyniec”.

W Kamionce, w opuszczonej chacie, oddział przebywał do drugiej połowy czerwca, kiedy to postanowiono przenieść się w okolice Złotnego¹³. Za siedzibę obrano Złotniański Las. Warunki były bardzo trudne. Za obóz służyło prymitywne schronienie wykonane z gałęzi¹⁴.

Oddział przyjął nazwę „Żandarmeria Polskiej Podziemnej Partii Niepodległościowców”. Powszechnie był jednak znany jako „Żandarmeria”. Nie była to jednak jedyna nazwa. W lutym 1949 roku Stanisław Pióro podjął decyzję o jej zmianie na „Pierwszy Podhalański Oddział Partyzancki Pod Wezwaniem Najświętszej Marii Panny Królowej Różańca Świętego”. A następnie, w kwietniu 1949 roku, zmienił ją na „Polska Organizacja Podziemna”. Nazwy te jednak nie zostały upowszechnione na zewnątrz.

Każdy nowo przyjmowany członek oddziału składał przysięgę. Tekst przysięgi nie był jednak jednolity. Wynikało to najprawdopodobniej z braku jej spisania i różnych okoliczności, w jakich była odbierana.

Niedługo po przeprowadzce w okolice Złotnego nadarzyła się okazja na zmianę warunków bytowania. Do oddziału dotarła informacja o biwakujących w Myślcu członkach ZWM. Dokonano krótkiego rozpoznania, w którym wziął udział młody chłopak, Julian Twardowski. Celem były namioty wojskowe. W nocy z 1 na 2 lipca 48 dokonano akcji, w wyniku której pozyskano namiot wojskowy, sprzęt biwakowy, pistolet „TT” odebrany komendantowi, oraz kwotę 30 tys. zł¹⁵. Namiot stanął na niewielkiej polance w dolinie potoku Złotniańska Rzeka, w uroczysku Złotniański Las¹⁶.

Kontakt z oddziałem odbywał się poprzez łącznika. W czerwcu 1948 roku został nim Tadeusz Ryba ps. „Jeleń”, mieszkaniec Barnowca, znający doskonale okolice. Miejsce było dobrze zakomspirowane, skoro zwierzchnik dowódcy oddziału Mieczysław Rembiasz ps. „Orlik” musiał korzystać z jego pomocy, aby dostać się do grupy¹⁷.

Tymczasem Urząd Bezpieczeństwa prowadził w dalszym ciągu akcję „Malaga”. W czerwcu 1948 roku t.w. „Wicher” dostarczył informacji o utworzonej grupie leśnej. Na początku lipca rozpoczęto próby pozyskania agentury w szeregach PPAN. Pod różnymi pretekstami dokonywano tajnych zatrzymań pojedynczych działaczy, również tych wysokich rangą, których po przesłuchaniach zwalniano.

¹¹ Wg Tadeusza Ryby przebywał w oddziale do momentu przeprowadzki do nowej siedziby w okolicy Wierchu nad Kamieniem. Postać dosyć tajemnicza, niewymieniana w innych źródłach.

¹² Przebywała jedynie 2 dni. Wg T. Ryby ks. Gurgacz nie wyraził zgody na dalszy jej udział w oddziale. Potem ukrywała się krótko u ss. służebniczek w Krynicy, skąd trafiła do księdza Zycha z Żegiestowa. Aresztowana kilka miesięcy potem w Poznaniu.

¹³ Jak w przypisie nr 9.

¹⁴ Relacja Tadeusza Ryby z dnia 25.09.2007 – w zbiorach autora.

¹⁵ Jak w przypisie nr 1.

¹⁶ Zbigniew Mordawski, *Polska Podziemna Armia Niepodległościowa 1947 – 1949*, „Rocznik Sądecki”, t. XXIV, 1996 r.

¹⁷ Wyciąg z zeznań podejrzanego, członka nielegalnej organizacji PPAN z dnia 14 września 1948 – zasób IPN Kraków.



Okolice Wierchu nad Kamieniem.

Od lewej: H. Ferenc, S. Balicki, S. Szajna, T. Ryba. Stoi ks. W. Gurgacz

Po zgromadzeniu materiału zdecydowano się na aresztowania. W drugiej połowie sierpnia aresztowano Adama Remiasza, z-cę dowódcy PPAN. W kilka dni później, w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia 1948 r. dokonano masowych aresztowań wśród członków organizacji. W wyniku tej „realizacji” w więzieniu znalazły się 33 osoby. Rozbito placówki na terenie Miłkowej, Rytra, Zawady i Jelnej. 27 sierpnia 1948 r. likwidacji uległa również placówka w Młodowie, gdzie zarekwirowano ponad 20 sztuk broni i kilka granatów. Po tej akcji kontynuowano aresztowania tak, że w sumie – w wyniku uzyskanych informacji od t.w. „Wichra” i innych informatorów – do września 1948 aresztowano 60 osób¹⁸.

Ci, którzy uniknęli aresztowania, chronili się w lesie. Do oddziału dołączyli min. Mieczysław Rembiasz ps. „Orlik” z Zawady, Tadeusz Ryba ps. „Jeleń” z Barnowca, Adolf Cecur ps. „Lew” z Popardowej, Leon Nowakowski ps. „Góral” z Nawojowej oraz Alojzy Legutko ps. „Arion” z Zawady. A jako ostatni Stanisław Pióro „Emir”.

Organizacja otrzymała mocny cios. W mniemaniu Urzędu Bezpieczeństwa uległa likwidacji. Faktycznie jej działania skupiły się wokół funkcjonującego oddziału. Pomocy udzielali mieszkańcy okolicznych miejscowości, m.in. członkowie rodzin. Jedną z takich osób był mieszkaniec Barnowca, Michał Cabak. Przedwojenny ułan, współpracujący z AK-owską partyzantką w okresie okupacji. Człowiek gór, znający doskonale teren. W sierpniu 1948 roku siostra Michała była poważnie chora. Posłano więc po ks. Gurgacza, aby udzielił ostatniego namaszczenia. „Ojciec” pojawił się w domu Cabaków, odprawił mszę i udzielił sakramentu¹⁹. Informacja o tych wydarzeniach dotarła do sądeckiego UB.

¹⁸ Jak w przypisie nr 1.

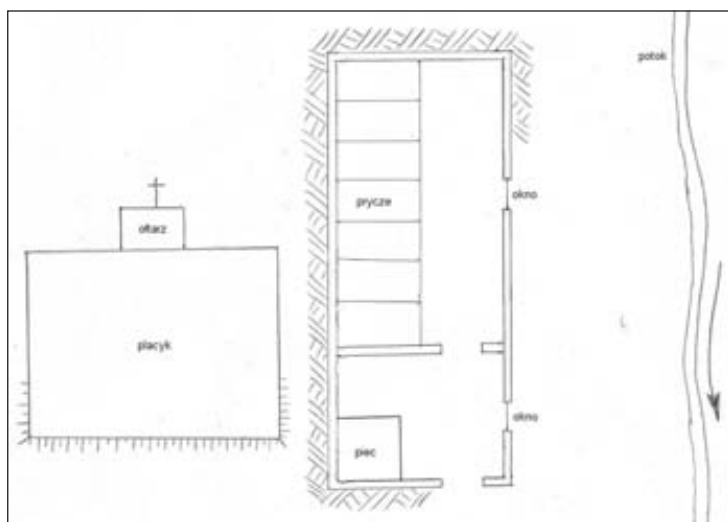
¹⁹ Relacja Franciszka Cabaka z dnia 15.09.2007, w zbiorach autora.

31 sierpnia 1948 r. w Barnowcu zjawił się funkcjonariusz z 9 żołnierzami KBW celem aresztowania Cabaka. Ubrany po cywilnemu mężczyzna wszedł do domu, natomiast żołnierze ukryli się w pobliskim lesie. Czekano na Michała od samego południa. Kiedy wracał wieczorem z pola z synami, wybiegła mu naprzeciw żona ostrzegając, że w domu jest UB. Michał jednak oświadczył, że nie będzie uciekał. Kiedy wszedł do izby, cywil wyciągnął pistolet i oświadczył, że go aresztuje. Wyprowadził aresztowanego z domu do żołnierzy²⁰.

W tym samym czasie do Cabaków po prowiant zmierzał Twardowski z Ferencem. Wychodząc z lasu, weszli wprost na ukrytych koło domu „bezpieczniaków”. Któryś z funkcjonariuszy krzyknął: *Bandyci... Bandyci...* i otworzono ogień. Wybuchły rzucone granaty. „Pazur” skoczył do lasu i zbiegł w góry. Natomiast „Rogacz” padł do niewielkiego potoczka, chroniąc się przed pierwszym ogniem. Kiedy zorientował się, skąd padają strzały, zmierzyl i wypuścił kilka serii. Opór zaskoczył ubowców, w popłochu wycofali się z Barnowca. Michał Cabak, korzystając z zamieszania, uciekł do lasu²¹. Oddział powiększył się o następnego członka, który przybrał pseudonim „Kuna”.

Baza

Wobec tak szybkiego wzrostu liczebności oddziału, obóz w dolinie Złotniańskiej Rzeki stał się zbyt mały. Nie był również tak bezpieczny jak poprzednio. Postanowiono wybudować nową siedzibę, w której można by przetrwać nadchodzącą zimę. Miejsce musiało spełniać kilka warunków: mieć dostęp do wody, być ukryte w trudno dostępnym i zadrzewionym terenie, tak, aby nie było widać z daleka dymu.



Szkic Bazy

²⁰ Protokół przesłuchania świadka – Franciszka Cabaka z dnia 21.11.2000 r. OKŚZPNP IPN Kraków. Akta sprawy S 4/00/Zk w sprawie zbrodniczej działalności Stanisława Wałacha.

²¹ Relacja Tadeusza Ryby z dnia 15.09.2007, w zbiorach autora.

W wyszukanie takiego miejsca zaangażowani byli Cabak i Ryba – jako doskonale znający teren. Znalezione je między Pisaną Halą a Halą Turbacz. Położone było przy jednym z dopływów Łomniczanki, niedaleko jej źródeł. Wody było pod dostatkiem, stok miał nachylenie południowo-zachodnie. W niedalekiej odległości biegł główny szlak grzbietowy Beskidu Sądeckiego.

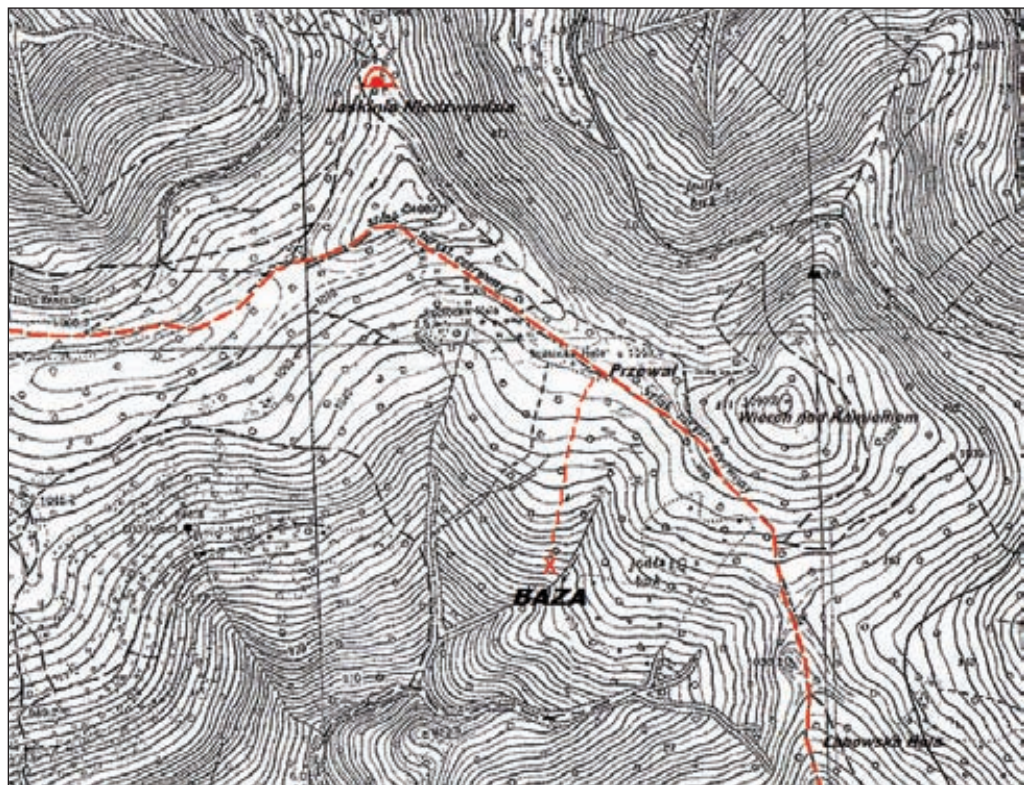
Do zamaskowania schronienia wykorzystano bardzo głęboki jar, jaki tworzył potok. Samo pomieszczenie wykonano z bali pozyskanych ze starej budowli, tzw. „Stajni”, wykorzystywanej jako szpital przez partyzantkę AK-owską w czasie okupacji. Doskonałym źródłem budulca były również opuszczone łemkowskie domy w Wierchomli Małej. W ten sposób powstała budowla, którą po prostu wkopano w stok, dobrze maskując czwartą ścianę od strony potoku. Schron posiadał dwie izby. W pierwszej była sypialnia z piętrowymi pryzcami. Druga stanowiła część gospodarczą, w której znajdował się piec chlebowy i podręczny magazynek wykonany przez Cabaka. Również on zajmował się ciesielką. Nad tymi pomieszczeniami znajdował się magazyn, którego poziom zrównany był ze stokiem ponad jarem. W bezpośrednim sąsiedztwie ziemianki znajdował się niewielki placyk w kształcie prostokąta. W połowie dłuższego boku od strony wykopu zorganizowano ołtarz polowy, przy którym ks. Gurgacz odprawiał msze św.

Pod koniec września nastąpiła przeprowadzka do nowej siedziby. Życie w Bazie podlegało ściśle określonym regułom. Trzeba było zachować ciszę. Nie wolno było głośno rozmawiać, krzyżeć ani śpiewać. Strzelanie było bezwzględnie zakazane. Żołnierze zajmujący się pracami gospodarczymi odpowiedzialni byli za pozyskanie drewna i palenie w piecu. Nie było to proste zadanie. Drewno musiało być suche, aby nie dawało dymu. Wykorzystywano do tego wyschnięte świerki rosnące opodal. Aby zachować ciszę, do ich ścinania używano jedynie piły. Za jej pomocą odcinano krążki i zanoszono do ziemianki. Dopiero wewnątrz rąbano je na szczapy. Do zadań tych żołnierzy należało przygotowywanie strawy i – co kilka dni – pieczenie chleba. Środki żywnościowe takie, jak ziemniaki, mąkę czy kaszę, kupowano od gospodarzy wspierających oddział lub oni kupowali je na zlecenie partyzantów. Głównym źródłem pozyskania mięsa było polowanie. Na ogół trudnił się tym Cabak, który był wspaniałym strzelcem i doskonale znał zwyczaje zwierzyny. Wielokrotnie zdarzało się, że mieszkańcy Bazy słyszeli jeden strzał, a „Kuna” powracał z dwoma dzikami. Aby robić to bez zbędnego hałasu czekał tak długo, aż dwie sztuki znajdą się na linii strzału. Problem przechowywania tak dużych ilości mięsa również rozwiązał Michał. Wykorzystywano do tego dwie beczki wkopane w łożysko potoku, przez które wymuszono przepływ chłodnej wody, skutecznie zabezpieczającej zapasy przed psuciem.

Bezpieczeństwa strzegły czujki wystawiane przy szlaku. Nigdy nie poruszano się drogami, aby nie narazić się na przypadkowe spotkanie z żołnierzami KBW. W ziemie zacierano ślady, ciągnąc za sobą wierzchołek świerka lub jodły, co upodabniało je do tzw. „rynny”, zostawianej przez watahę dzików.

Ponieważ wygląd „leśnych” przedstawiał się niezbyt reprezentacyjnie, postanowiono jednolicie umundurować oddział. Pozwoliłoby to bardziej swobodnie poruszać się

w terenie. Do realizacji tego przedsięwzięcia wyznaczono ks. Gurgacza i Ferencę. W tym celu udali się oni do Krakowa na „tandetę”. Podczas jednej z takich wypraw na początku listopada zakupili jeden mundur, a kilka następnych zamówili do odbioru na następny dzień. Sprzedającym okazał się wartownik więzienia z ulicy Montelupich, który doniósł na UB. Po przekazaniu rysopisu rozpoznano „Ojca”. Nazajutrz cała tandeta została obstawiona. Na szczęście kupujący w umówionym terminie się nie stawili. Najprawdopodobniej nie spodziewali się niczego, ponieważ ksiądz podał adres Ochronki w Krynicy, który był w tym czasie jego skrzynką kontaktową²².



Lokalizacja Bazy

Ponieważ zbliżała się zima, a zaopatrzenie noszone w plecakach wystarczało jedynie na bieżące życie, postanowiono zintensyfikować zaopatrzenie Bazy. W tym celu opracowano odpowiedni system dostaw. Punktem przerzutowym było miejsce w okolicy jaskini Niedzwiedziej. Krzyżowało się tam wiele dróg. Dostarczający ładował kilka worków na wóz i w towarzystwie trzech partyzantów, wskazaną przez nich drogą, dojeżdżał do rozpadliny. Jeden zostawał z wozakiem, natomiast dwóch pozostałych dojeżdżało wozem po szlaku – jak najbliższej obozu. Kolejny pozostawał przy wozie, a trzeci szedł po pomoc

²² Jak w przypisie nr 9.

do Bazy. Pomimo że odległość była niewielka, sprzężaj zwracano woźnicy dopiero po dwóch godzinach, aby rozszerzyć prawdopodobny dystans do obozu.

Pacyfikacja Barnowca

Pod koniec września 1948 roku organy bezpieczeństwa posiadały już sporo informacji o grupie leśnej. Było jasne, że akcja „Malaga” nie doprowadziła do likwidacji Organizacji. W związku z tym 5 października 1948 r. założono nową operację pod kryptonimem „Zima”. Miała ona na celu rozbicie „Żandarmerii”. Ponieważ największą aktywność we wspieraniu oddziału wykazywała wieś Barnowiec, tam postanowiono umieścić kolejnych informatorów. Jednym z nich był mieszkaniec Zawady posiadający krewnych w tej wsi. Nadano mu kryptonim „Papieros”.

W wyniku pozyskanych informacji tajnie aresztowano mieszkańca Barnowca, wspierającego oddział, Adama Klimczaka ps. „Sroka”. Jesienią 1948 roku przez dwa tygodnie zaopatrywał on partyzantów w mąkę. Uzyskane od niego informacje na temat miejsca przerzutu funkcjonariusze sądeckiego UB zinterpretowali jako lokalizację Bazy. Miejsce to zidentyfikowano jako wzgórze „Kobylarka”, położone między Barnowcem a Wierchem nad Kamieniem²³.

Na podstawie zebranych informacji zaplanowano akcję na 28 lutego 1949 roku. Tego samego dnia od rana rozpoczęła się potężna zamieć, która skutecznie zasypała wszystkie ślady pozostawione przez mieszkańców partyzanckiego obozu. W tej sytuacji dowództwo doszło do wniosku, że w taką pogodę nikt w góry nie będzie się zapuszczał. Zdecydowano zdjęcie patroli na noc.

Siły bezpieczeństwa podzielono na kilka grup. Skierowano je do Złotnego, Łabowej i Barnowca, gdzie stacjonowało dowództwo. Miały one za zadanie zamknięcie z dwóch stron okolic położonych ponad Barnowcem do szlaku Pisana Hala – Łabowska Hala. Aby zamknąć „kocioł”, czwartą grupę skierowano do Łomnicy. Akcję rozpoczęto ok. 2⁰⁰ w nocy. Grupa złotniańska po przejściu swojego odcinka zameldowała o braku rezultatu. Nie napotkano nawet śladów zwierząt. Grupa łabowska przeszła Roztokę, minęła dołem Wierch nad Kamieniem i wyszła na szlak w okolicy „Przewał”, łącząc się na szlaku z grupą łomniczańską na Hali Turbacz. Natomiast oddział z Barnowca wraz z Klimczakiem i jego kolegą, Julianem Klatką, ruszył w kierunku Jaskini Niedźwiedziej. Mieli wskazać miejsce bunkra. Zabrano również trzech innych mieszkańców do niesienia amunicji.

Po zamknięciu oblawy okazało się, że nie przyniosła ona żadnych efektów. Pierwsze konsekwencje spadły na Klimczaka. Mocno pobitego zawleczono nago do Barnowca, podobnie skatowano również Klatkę. Wobec braku efektów w poszukiwaniu bunkra, w jednym z domów rozpoczęto przesłuchania mieszkańców wsi. W izbie, w której znajdował się jedynie drewniany taboret, bito i maltretowano przesłuchiwanym. Po zakończeniu tych czynności podłoga i ściany były pokryte krwią. Niestety Adam Klimczak nie przeżył²⁴.

²³ Meldunek specjalny WUBP w Krakowie z dnia 7.03.1949 r – zasób IPN Kraków.

²⁴ Według źródła z przypisu nr 23 miał popełnić samobójstwo skacząc ze skały.

Jego ciało przewieziono do siedziby PUBP w Nowym Sączu. Co dalej się z nim stało, nie udało się do tej pory ustalić.



Okolice Łabowskiej Hali.

Od lewej: S. Szajna, J. Twardowski, ks. W. Gurgacz, S. Balicki, A. Ceur, J. Witowski, S. Pióro

W wyniku tej akcji aresztowano 37 osób. Klatka odnalazł się po kilku miesiącach w szpitalu dla nerwowo chorych pod Krakowem. Po strasznych tygodniach bicia i znęcania się nigdy nie odzyskał zdrowia²⁵. Przez następne tygodnie ciągnęły się przesłuchania, wezwania na posterunek, demolowanie chałup i zmuszanie do współpracy. W tej sytuacji kilku mężczyzn z Barnowca zgłosiło się do dowództwa oddziału po radę, co mają robić. Po krótkiej naradzie podjęto decyzję, aby osoby zmuszane do podpisania zobowiązania współpracy – podpisywały je. Ponadto wyrażono zgodę na przekazywanie UB informacji o partyzantach, pod jednym warunkiem. Mogło to się stać nie wcześniej niż 24 godziny od powzięcia informacji²⁶.

Pomoc dla członków oddziału płynęła nie tylko z Barnowca i okolicznych wsi doliny Kamienicy i Popradu. Niosły ją również siostry służebniczki z Krynicy. Nie przeszkodziło w tym aresztowanie w sierpniu 1948 r. przełożonej, siostry Herminy²⁷. Siostry pomagały, ukrywając „spalonych” członków organizacji oraz przekazując pocztę dla swojego kapelana. Nie bez znaczenia była pomoc żywnościowa. Były to wspaniałe smakołyki, o które w lesie było niezmiernie trudno. Ksiądz nazywał je *bellariami*. Partyzanci przychodzili po nie aż do Krynicy, nocą. Punkt przerzutowy znajdował się w niewielkim lasku jodłowym na górze Iwonka, między ul. Zieloną a Lodowiskiem²⁸.

²⁵ Relacja żony Juliana Klatki z lipca 2007 r. – w zbiorach autora.

²⁶ Jak w przypisie nr 12.

²⁷ Jak w przypisie nr 1.

²⁸ Jak w przypisie nr 12.

Te wydarzenia nie pozostały niezauważone przez Wydział V WUPB w Krakowie, rozpracowujący Gurgacza w ramach operacji „Jezuita”. Postanowiono pozyskać informatorów w miejscach, z którymi związany był „Ojciec”, m.in. w Ochronce oraz pozostałych domach sióstr w Krynicy. W styczniu 1949 roku zrealizowano to zadanie, pozyskując po jednym informatorze w Ochronce, willi „Józefa” oraz w parafii Florynka. Jakość informacji przez nich przekazywana była żadna, ponieważ do lipca 1949 roku ani w jednym przypadku nie udało się wykorzystać ich operacyjnie²⁹. Zapewne informacje te dotarły do księdza, bo od grudnia 1948 roku zmienił miejsce swojego kwatrowania podczas pobytów w Krynicy. Do maja 1949 roku wykorzystywał w tym celu gościnność małżeństwa krynickich pocztowców, mieszkających przy ul. Słonecznej. W tym okresie przebywał tam, co najmniej sześciokrotnie, wraz z Szajną. Pozostawił tam również, podczas ostatniego przed aresztowaniem pobytu, maszynę do pisania wykorzystywaną przez oddział oraz teczkę z dokumentami³⁰.

Rozpracowanie

Na przełomie 1948 i 1949 roku były szef sądeckiego PUBP, Władysław Wałach, nawiązał kontakt ze swoim kolegą, mieszkającym w Piwnicznej. Okazało się, że zna on Stanisława Pióre. W oparciu o ten kontakt powstał plan likwidacji oddziału. Znajomy Wałacha otrzymał pseudonim „Las”³¹. Następnie nawiązał on kontakt z oddziałem przez skrzynkę w Kokuszcze. Nastąpiło pierwsze spotkanie, potem kolejne. Agent przekazał informację o broni pochodzącej od ujawnionych i możliwej do przejęcia. Zapewne pierwotny plan zakładał likwidację oddziału podczas przejmowania tej broni. Dowództwo jednak uznało go za zbyt niebezpieczny i z niego zrezygnowało³².

Po wydarzeniach w Barnowcu wzmocniono posterunki w Łabowej, Rytrze i Piwnicznej i rozpoczęto regularne patrolowanie gór. Coraz częściej dochodziło do nieprzewidzianych spotkań z żołnierzami KBW. Z końcem maja 1949 roku Stanisław Pióro podjął decyzję o podziale oddziału na trzy grupy i opuszczeniu dotychczasowego terenu działań celem przeczekania. Pierwsza grupa z „Emirem” na czele liczyła 9 członków i działała w okolicy Nawojowej i Piwnicznej. Druga, pod dowództwem Mieczysława Rembiasza, liczyła 7 osób i działała w okolicy Nowego Sącza. Trzecia, pięcioosobowa, pod dowództwem Balickiego przeniosła się do powiatu brzozowskiego. W skład tej grupy wszedł ks. Gurgacz.

Tymczasem sytuacja stawała się coraz bardziej niebezpieczna. 11 czerwca 1949 roku zginął Mieczysław Rembiasz, który podczas przechodzenia wspólnie z Twardowskim przez Pisaną Halę wpadł w zasadzkę. „Rogaczowi” udało się zbiec. „Orlika” zabrano na wóz, na którym zmarł podczas drogi do Piwnicznej. Dowództwo nad grupą objął

²⁹ Jak w przypisie nr 9.

³⁰ Akta sprawy... Zasób IPN Kraków, sygn. IPN kr 111-2283.

³¹ W książce Wałacha *Był w Polsce* czas jego pseudonim to „Koczes”. Tym pseudonimem posługuje się również Suchorowska w „Postawcie mi krzyż brzozowy”, identyfikując tę osobę z imienia i nazwiska.

³² Doniesienie agenturalne, agent „Las” z dnia 21.05.1949 r. – Zasób IPN Kraków.

„Emir”³³. Oddział w pośpiechu opuścił Bazę, do której miał już nigdy nie powrócić, i udał się w okolice Niemcovej. Tam w uroczysku Kiczora, w masywie Wielkiego Rogacza, zbudowano szałas.



Wierch nad Kamieniem. Od lewej: W. Gurgacz, S. Szajna, H. Ferenc. Siedzą: S Balicki, T. Ryba

Niedługo po tym, bo 2 lipca, zrealizowano akcję w Krakowie zmierzającą do pozyskania pieniędzy. Celem byli kasjerzy Banku Spółek Zarobkowych, przenoszący pieniądze z ulicy Basztowej na Szpitalną. Do realizacji zadania wyznaczono grupę „Byliny”. Oprócz Balickiego w akcji wzięli udział ks. Gurgacz, Szajna, Adam Legutko „Młodzik” oraz Nowakowski. Rozpoznanie dokonał znajomy „Ojca”, student 3. roku teologii UJ, Michał Żak. Akcja zakończyła się jednak niepowodzeniem. Partyzantów aresztowano po pościgu w jednej z kamienic przy ulicy Sołtyka. Niedługo później – również ks. Gurgacza i Żaka. Po krótkim przesłuchaniu wyjawiono miejsce lokalizacji obozu i 3 lipca oddział KBW dotarł w rejon Wierchu nad Kamieniem. W bunkrze znaleziono ok. 800 kg mąki, 1 granat oraz zapiski. W okolicy zorganizowano zasadzkę w sile 30 żołnierzy. Nie przyniosła ona jednak żadnych rezultatów i obiekt wysadzono³⁴.

Kolejne tragiczne wydarzenia nastąpiły 13 lipca 1949 roku. Czterech partyzantów: Alojzy Legutko „Arion”, Julian Twardowski „Rogacz”, Franciszek Mizgała „Promień” i Kazimierz Mułka „Szaman”, zeszło na noc do jednego z gospodarzy we wsi Kunów. Zakwaterowano ich na strychu spichlerza. Gospodarz ten jednak okazał się agentem

³³ Jak w przypisie nr 14.

³⁴ Meldunek Specjalny WUPB w Krakowie z dnia 4.07.1949 r. – zasób IPN Kraków.

UB o ps. „Wojak”. Wojsko zjawilo się w nocy w celu likwidacji grupy. Spichlerz został obstawiony. W tym czasie „Arion” zszedł ze strychu na dół, co uchroniło go przed śmiercią. Partyzantów wezwano do poddania się. Kiedy nie wyszli, otwarto ogień. Po wejściu do środka na strych wysłano Legutkę. Twardowski nie żył, natomiast dwóch pozostałych było ciężko rannych. Wszystkich zrzucano na klepisko. W drodze powrotnej do Nawojowej ranni zmarli. Ciała położono na drodze przed posterunkiem w Nawojowej, pozostawiając je na widoku do dnia następnego. A była to niedziela, więc ludzie idący do kościoła oglądali ten potworny widok. Miało to być ostrzeżenie dla innych, którzy chcieliby iść w ślady członków oddziału³⁵.

Przerzut

Stanisław Pióro poszukiwał rozwiązań umożliwiających zapewnienie bezpiecznej przyszłości członkom oddziału. Jednym z nich była ucieczka do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Austrii. Urząd Bezpieczeństwa podjął tę sugestię. „Las” oświadczył, że posiada kontakty z Londynem. Jako uwiarygodnienie tego przekazał kilkakrotnie do oddziału numery „Orła Białego”, pisma ukazującego się w Londynie. Na początku lipca 1949 r. padła propozycja przerzutu przez Słowację do Austrii³⁶. „Emir” wyraził zgodę, warunkując to wcześniejszym poznaniem łącznika i omówieniem szczegółów³⁷.



Placyk koło Bazy. Z lewej strony fotografii – Tadeusz Ryba

Po tej informacji Urząd Bezpieczeństwa rozpoczął rozmowy ze stroną czechosłowacką. Spotkanie, na którym omówiono szczegóły, odbyło się 26 lipca w Nowym Sączu.

³⁵ Protokół przesłuchania świadka Alojzego Legutki z dnia 24.02.1997 r. KBZPNP IPN Kraków. Akta sprawy S 4/00/Zk w sprawie zbrodniczej działalności Stanisława Wałacha.

³⁶ Doniesienie agenturalne agenta „Las” z dnia 12.07.1949 r. – Zasoby IPN Kraków. Rozważano również drugi kanał przerzutu przez rzekomy kontakt „Lasa” z członkiem ROAK.

³⁷ Doniesienie agenturalne agenta „Las” z dnia 15.07.1949 r. – Zasoby IPN Kraków.

Uczestniczył w nim również „Las”³⁸. Strona czechosłowacka na łącznika wyznaczyła funkcjonariusza z Humennego o pseudonimie „Karol”, trochę znającego język polski. „Las” przedstawił Piórze trasę przejścia i termin spotkania z łącznikiem, na co jednak „Emir” się nie zgodził, zmieniając zarówno trasę dojścia, jak i czas kontaktu. Dowódca partyzantów wyruszył z Lichoniem i Marianem Stankiem, ps. „Kmicic”, 1 sierpnia. Do spotkania z „Lasem” doszło na drodze między Niemcową a Obidzą. We czterech przekroczyli granicę i na drugi dzień rano zjawili się w Starej Lubowli. Omówiono szczegóły. Przerzut miał się odbyć przez granicę do Starej Lubowli, dalej autobusem do Podolińca, a następnie pociągiem. Aby uwiarygodnić całą historię, „Karol” pokazał partyzantom puste blankiety dokumentów tożsamości. Ustalono brzmienie fałszywych nazwisk oraz to, że zostaną przez „Lasa” przekazane zdjęcia. „Emir” był bardzo zadowolony z efektów. Ostatnie konsultacje z agenturą funkcjonariusze UB odbyli 11 sierpnia w Muszynie³⁹.

W dniu 12 sierpnia 1949 r. oddział zebrał się w szafasie na Niemcowej, niedaleko Wielkiego Rogacza. Dowódca scharakteryzował sytuację i poinformował o szczegółach możliwego przerzutu. Każdy otrzymał wolny wybór. Na przerzut zdecydowali się: Michał Cabak, Adolf Cecur, Jan Lichoń, Jan Majocha, Tadeusz Ryba, Marian Stanek, Józef Witowski, Bolesław Ziąja. Zrezygnowali: Henryk Ferenc i Tadeusz Fida ps. „Lwowiak”. Spotkanie z „Lasem” nastąpiło na szlaku pod Wielkim Rogaczem. Następnie poprzez Czarną Wodę, Jaworki partyzanci dotarli w okolicę granicy w pobliżu Białej Wody⁴⁰. Tutaj przed przekroczeniem granicy pożegnali Ojczyznę, na klęczkach całując ziemię. Granicę przekroczyli już o zmroku. Niedługo potem koło Jarabiny zaszli do domu, w którym zatrzymali się na nocleg. Wystawiono warty. Nikt nie spał. Jeszcze przed świtem ruszyli w kierunku Starej Lubowli, przecinając szosę do Mniszka. Około godziny 5⁰⁰ dotarli do zarośli okalających kapliczkę na wzniesieniu, na wprost mostu na Popradzie (Sibenicna Hora). W tym czasie dostrzegli dwa autobusy wypełnione młodymi mężczyznami, jadące w kierunku granicy.

Po godzinie zjawił się słowacki łącznik, który miał dostarczyć dokumenty. Następnym niepokojącym sygnałem był pistolet, który dostrzegł „Jeleń”. Nie było to samo posiadanie pistoletu, ale jego stan. Była to nowiuteńka 9 mm CZ-ka, co nie było normalną rzeczą wśród przemytników. Łącznik wręczył zgromadzonym dokumenty. Oględziny ich doprowadziły do kolejnego szokującego odkrycia. Na cywilnych dowodach tożsamości widniały pieczęcie czechosłowackiego urzędu bezpieczeństwa. Nastąpiła krótka narada z dowódcą na osobności. Decyzja była jednak nieodwołalna – idziemy dalej. Następnie w grupkach po dwóch, trzech dotarli do lubowelskiego rynku około godziny 7⁰⁰. Po kilkunastu minutach nadjechał autobus CSAD, który zatrzymał się na przystanku znajdującym się na północnej pierzei Rynku. W autobusie znajdowało się siedmiu mło-

³⁸ Notatka służbowa szefa PUBP Nowy Sącz z dnia 26.07.1949 r.

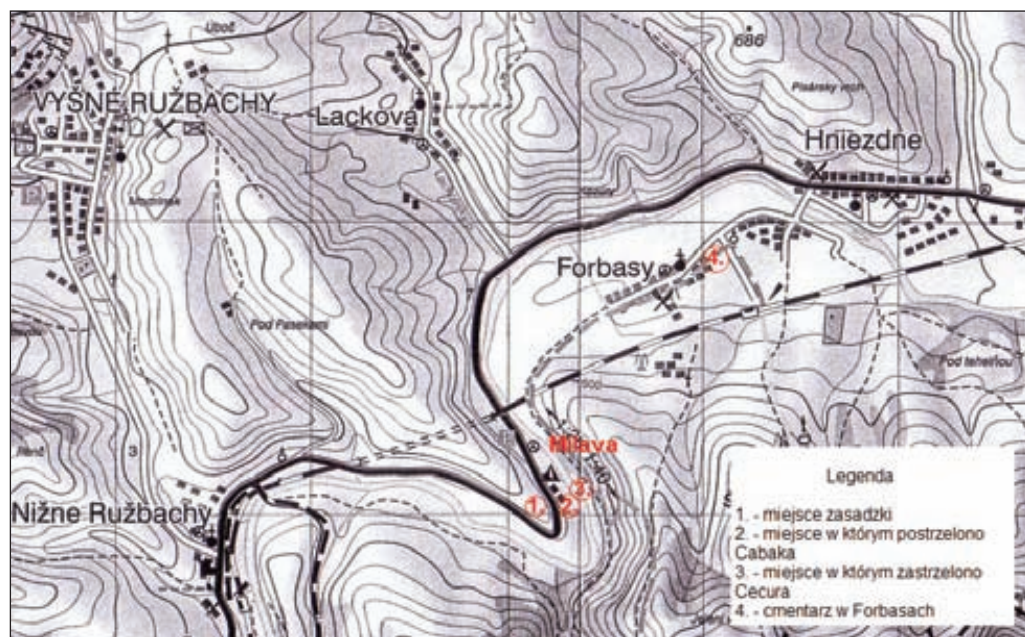
³⁹ Doniesienie agenturalne agenta „Las” z dnia 8.08.1949 r. – Zasoby IPN Kraków.

⁴⁰ W książce Wałacha mamy opis partyzantów, nago z ubraniami nad głowami przekraczających granicę na Popradzie, obserwowanych przez funkcjonariuszy bezpieczeństwa ukrytych w krzakach. Jest to doskonały przykład kłamstw mających na celu dyskredytację partyzantów. Przy okazji zdradza kompletną niezajomość topografii terenu.

dych mężczyzn zajmujących miejsca za kierowcą. Przewodnik kupił bilety u konduktora do Popradu. Partyzanci zajęli miejsca. Na samym końcu, „na kole”, zwróceni do siebie twarzami usiedli Pióro i Ryba. Autobus ruszył⁴¹.

Zasadzka

Na miejsce zasadzki wybrano prosty odcinek drogi, stromo wspinającej się w górę, zakończony bardzo ostrym zakretem. Było to naprzeciwko miejsca zwanego Milawa. Funkcjonariusze podjechali kilkoma samochodami od strony Niżnych Rużbachów. Przed świtem czechosłowacka jednostka w sile 30 ludzi, zaczęła zajmować pozycje w miejscu zasadzki. Obstawiono drogę, po jednej i drugiej stronie. Znajdowały się tam ziemniaczyska. Żołnierzom rozkazano położyć się w rzędach. Za zakretem w kierunku Rużbachów stanęły samochody i sanitarka. Rozpoczęło się oczekiwanie⁴².



Miejsca na Słowacji, gdzie rozgrywały się kolejne akty dramatu

W autobusie panowało bardzo duże napięcie. Partyzanci coraz wyraźniej przeczuwali niebezpieczeństwo. Autobus poruszał się powoli naprzód, nikt nie wsiadał, ani nie wysiadał... Kiedy autobus minął wiadukt kolejowy za Gniazdami (Hniezdne) i zatrzymał się tuż przed podjazdem na przystanku Milawa, wysiedli wszyscy „pasażerowie”. Autobus ruszył z przystanku w górę podjazdu. Siedzący najbliższej kierowcy Cabak

⁴¹ Relacja Tadeusza Ryby z dnia 5.08.2007 r. – w zbiorach autora.

⁴² Tłumaczenie uwierzytelnione z języka słowackiego publikacji S. Wałacha *Był w Polsce czas*, s. 95 – 102 z dnia 7.03.2002 r. – Akta KŚZPNP w sprawie zbrodniczej działalności Stanisława Wałacha.

i Cecur, nie bacząc na rozkazy, ruszyli do wyjścia, podobnie jak pozostali. Chcieli jak najszybciej opuścić autobus. Za nimi wstali „Las” i łącznik. Autobus wjechał w zasięg strzału zasadzki i po chwili dotarł do wyznaczonego miejsca, zatrzymując się. Kierowca wyszedł na lewą stronę pojazdu. Nie było jednak sygnału do otwarcia ognia, ponieważ Czechosłowacy widzieli nadal swojego człowieka wewnątrz autobusu, zablokowanego przez trzech Polaków. Pierwsi wyskoczyli z autobusu Cabak i Cecur, za nimi „Las” i Słowak. Ci ostatni natychmiast padli do rowu.



Miejsce zasadzki – Milawa na Słowacji. Autor z Tadeuszem Rybą

W tym momencie otwarto bez żadnego ostrzeżenia ogień. Pierwszy biegł Cabak i został „skoszony” na łące tuż pod drogą. Natomiast Cecurowi udało się skoczyć w dół stoku. Chroniąc się przed ogniem, ruszył w kierunku rzeki, za którą znajdował się zbawienny las.

W momencie wydania rozkazu do ataku żołnierze wstali z ukrycia i ruszyli w kierunku autobusu z okrzykiem „Huuura”, strzelając z biodra. „Emir”, widząc zasadzkę, wyciągnął pistolet, namacał lewą ręką skroń i wystrzelił. Wszyscy pozostali padli na podłogę, usiłując schować się za ścianę poniżej okien. Sypało się szkło, a kule przeszły przez blachę. Po pewnej chwili ogień ustał. „Jeleń” patrząc, co stało się z dowódcą, chciał zrobić to samo. Uklęknął, odbezpieczył pistolet, usiłując zrobić rachunek sumienia i wtedy otrzymał postrzał w kark od kierowcy, który, wykorzystując wstrzymanie ognia, wszedł ponownie do środka. Pozostali leżeli na podłodze ranni w ręce lub nogi.

Tymczasem „Lew” dopadł do Popradu i rzucił się w pław. Wszyscy żołnierze, tworzący zasadzkę poniżej drogi, strzelali w jego kierunku. Również ci z drugiej strony mierzyli

do niego, opierając karabiny na słupkach drogowych. Po pewnej chwili kilku z nich wraz z dwoma oficerami podażyło w pogoń, strzelając w biegu. Ogień był bardzo niecelny. Uciekający niemal pokonał rzekę i wtedy dosięgła go seria dowodzącego siłami bezpieczeństwa.



Miejsce śmierci Adolfa Cecura

Po walce wyniesiono ciężko rannego Cabaka i położono go na drodze za autobusem. To samo zrobiono z ciałem Pióry, układając je tuż przy rowie. Pozostałych skuto i ustawiono opodal. Natychmiast po tym pojawił się Wałach i już na miejscu rozpoczął przesłuchania. Zjawił się lekarz. Rozpiął ubranie „Kuny”, odsłaniając klatkę piersiową, na której widocznych było mnóstwo ran. Najprawdopodobniej uznał jego stan za beznadziejny, ponieważ w ogóle ich nie opatrzył. Ciężej rannych Stanka i Majochę załadowano do sanitarki i opatrzono. Pozostałych 6 partyzantów ulokowano w nowym autobusie. Nieprzytomnego, rzężącego Cabaka ułożono na podłodze⁴³. Wszystkich przewieziono do szpitala w Preszowie. W szpitalu pozostawiono Michała Cabaka, Mariana Stanka i Jana Majochę. Natomiast pozostali: Tadeusz Ryba, Jan Lichoń, Bolesław Ziaja i Józef Witowski po opatrzeniu zostali przewiezieni do preszowskiego więzienia. Na drugi dzień pielęgniarki opiekujące się partyzantami w szpitalu powiedziały im, że ich kolega („Kuna”) zmarł i został przewieziony na cmentarz.

Wszyscy zostali poddani bardzo brutalnym przesłuchaniom, w których aktywny udział brał Wałach. W ich trakcie byli bici różnymi przedmiotami, kopani, a nawet wieszani za nogi na drzwiach. Po około tygodniu takich przesłuchań zostali załadowani do autobusu i przewiezieni do Tylicza, gdzie nastąpiło przekazanie w ręce polskiego UB⁴⁴. Po straszliwych przesłuchaniach wszyscy otrzymali wyroki długoletniego więzienia.

⁴³ Jak w przypisie nr 19.

⁴⁴ Protokół przesłuchania świadka – Tadeusza Ryby z dnia 16.11.1993 i 20.01.1997 r. KBZPNP IPN Kraków. Akta sprawy S 4/00/Zk w sprawie zbrodniczej działalności Stanisława Wałacha.



Syn Michała Cabaka, Franciszek, w miejscu śmiertelnego postrzelenia ojca

W czasie, kiedy oddział „Emira” opuszczał Polskę, w procesie trwającym od 8 do 13 sierpnia 1949 roku zapadły wyroki. Księżda Władysława Gurgacza, Stefana Balickiego, Stanisława Szajnę i Michała Żaka skazano na karę śmierci, Leona Nowakowskiego na 15 a Adama Legutkę na 12 lat więzienia. Proces był bardzo jednostronny. Wykorzystano go w celach propagandowych do walki z kościołem. „Ojciec” po wyroku nie poprosił o łaskę. Otrzymał ją jedynie Michał Żak. Skazanych przewieziono do cel śmierci więzienia na ul. Montelupich w Krakowie⁴⁵. Wyrok wykonano o godzinie 20⁰⁰, 14 września 1949 roku.⁴⁶ Ciała straconych pogrzebano 16 września. Gurgacza i Balickiego pochowano we wspólnej skrzyni w jednym grobie, a Szajnę osobno. Jedynie na mogile pierwszych dwóch ktoś postawił krzyż z tabliczką. Dzięki staraniom ocalałego Michała Żaka oraz innych przyjaciół księżda odnaleziono groby i stosownie je wyposażono⁴⁷. Znajdują się one na krakowskim cmentarzu przy ul. Prandoty, kwatera 82, rząd 2, groby 49 i 52.

Nie wszyscy członkowie oddziału zostali aresztowani. Z wyprawy na Słowację zrezygnowali Henryk Ferenc „Granit” i Tadeusz Fida „Lwowiak”. Po ukryciu mundurów, w cywilnych ubraniach, pod którymi skrywali „obrzyny”, dotarli do rodziny jednego z nich w Przemyślu. Tutaj ukrywali się do czasu aresztowania na początku 1951 roku.

Polska Podziemna Armia Niepodległościowców i jej zbrojny oddział przestał istnieć. Przez szeregi Organizacji przewinęła się niemal setka ludzi; podobna ilość udzielała jej wsparcia. Przez oddział przeszło 27 osób. W wyniku działań Urzędu Bezpieczeństwa zmierzających do likwidacji PPA 13 osób poniosło śmierć. Wyrokami sądów skazano blisko 160 osób.

⁴⁵ Jak w przypisie nr 8.

⁴⁶ Jak w przypisie nr 10.

⁴⁷ Jak w przypisie nr 8.

Ciąg dalszy...

Po latach skazani wychodzili z więzień, niektórzy okaleczeni na całe życie. Upadł komunizm, ale w dalszym ciągu wiele pytań pozostawało bez odpowiedzi. Między innymi nieznany był los ofiar zasadzki na Słowacji, mimo starań różnych osób. Na początku lat 90. Tadeusz Ryba „Jeleń” podjął próbę odnalezienia dowódcy. Przez trzy lata przemierzał drogi w okolicach Wyżnych i Niżnych Rużbachów. Chaos potęgowały fałszywe informacje z książki Wałacha, nikt nic nie widział, nie słyszał, albo nie pamiętał. Wreszcie po trzech latach w polu niedaleko Niżnych Rużbachów natknął się na mieszkańca tej miejscowości. Opowiedział on, jak po zasadzce zbierał na polu łuski i o ich zastrzelonej krowie, która pasła się na łące za Popradem. Skierował Tadeusza Rybę do wsi Forbasy. Tam odnaleziono przeszło osiemdziesięcioletnią staruszkę, Zofię Dubiel, która opowiedziała całą historię.



Cmentarz w Forbasach

Po rannej strzelaninie, około południa w niedzielę 14 sierpnia 1949 roku do wsi wjechało wojsko. Otoczono kordonem cmentarz, nie dopuszczając doń mieszkańców. Sprowadzono grabarza, męża Pani Dubielowej, i nakazano wykopać grób. Kiedy ułożono ciała jedno nad drugim, z czyjejś kieszeni wysunął się różaniec. Na tej podstawie wysnuto przypuszczenie, że byli to księża lub zakonnicy, uciekający do Austri. Nie pozwolono sprowadzić księdza ani ustawić krzyża. „Babcia” Dubielowa – jak ją nazywano we wsi – opiekowała się cały czas grobem, sadząc na nim kwiaty i paląc znicze. Zaprowadziła

„Jelenia” do skromnego ziemnego grobu, posiadającego jedynie żelazny krzyż. – „Padłem na kolana i płakałem. Bo tak sobie pomyślałem, że ja tu mogłem leżeć. A tymczasem nie, przyszedłem tu do nich”⁴⁸ – opowiadał „Jeleń”.

Dzięki staraniom rodziny i przychylności władz słowackich 24 września 1997 r. przeprowadzono ekshumację. Szczątki złożono w metalowej skrzyni i przewieziono do Nowego Sącza⁴⁹. Oględziny potwierdziły bezspornie, że były to szczątki Stanisława Pióry i Adolfa Cecura⁵⁰. Po wszystkich tych czynnościach, w uroczystej oprawie, ciała partyzantów spoczęły w mogile na cmentarzu w Nawojowej.

Na cmentarzu w Forbasach pozostało puste miejsce. Aby jednak zachować je w pamięci, wnuczka Zofii Dubielowej wraz z mężem, starostą tej miejscowości (słowacki starosta to odpowiednik polskiego wójta) otoczyli je opieką. Ponownie ustawiono krzyż, a symboliczną mogiłę otoczono drewnianą obudową. Mogiła znajduje się przy płocie cmentarnym od strony Gniazd, między pniami posadzonych tam tui.

Po niemal 60 latach od tych wydarzeń pozostała jeszcze jedna tajemnica do wyjaśnienia. Jest nią miejsce pochówku Michała Cabaka „Kuny”. Po kilku miesiącach poszukiwań udało się odnaleźć dokumenty dotyczące śmierci partyzanta. Po przewiezieniu do szpitala 14 sierpnia 1949 roku próbowano ratować Michała. Jego stan był jednak beznadziejny, na co miał zapewne wpływ brak udzielenia mu pomocy zaraz po postrzeleniu. Niestety o godzinie 15⁴⁵ stwierdzono zgon. W ten sam dzień zabrano zwłoki na preszowski cmentarz.

Tutaj niestety ślad się urywa. Pochówek zapewne odbył się tak samo jak w Forbasach, tzn. bez świadków, w niezidentyfikowanym grobie. Miejmy nadzieję, że uda się jeszcze w przyszłości dopisać zakończenie tej historii, a „Kunę” można będzie wspominać nad jego oznakowaną, imienną mogiłą.

SLOVENSKÁ REPUBLIKA	
ÚMRTNÝ LIST	
V tomto listie materského štátu Prešov	
rodák 18	rodák 1949
číslo 145	poč. 263
Dát, mesiac, rok a miesto smrti	14. 8. 1949 – Strážsky súput jednotlivo dovnútra štýrinského Prešova
Meno a priezvisko, rodné priezvisko	Mikulaj Cabák
Pohlavie	mužský
Trvalý pobyt	Batavovica
Dát, mesiac, rok a miesto narodenia	18. 10. 1907 Novosedlá
rodné číslo	incompletné
Prispevky	Meno a priezvisko rodičov Novosedlá Príčina smrti: prostrelá trača

Prešov
dňa 13. februára 2008

Renáta Tokrová
meno a priezvisko materského štátu

PREŠOV
MATERSKÝ ÚRAD

Tokrová
podpis

⁴⁸ Jak w przypisie nr 19.

⁴⁹ Protokół z ekshumacji z dnia 24.09.1997 r. na cmentarzu w Forbasach.

⁵⁰ Protokół oględzin szczątków ekshumowanych ze Słowacji z dnia 2.09.1997 roku.

Na szczęście znaleźli się ludzie, którzy nie zapomnieli tych tragicznych wydarzeń. Ksiądz Stanisław Gurgacz doczekał się własnych ulic w Krakowie i w Krynicy. Również ku jego i jego towarzyszy czci odsłonięto pamiątkowe tablice w Nowym Sączu, Krynicy i na Łabowskiej Hali. Niestety miejsca, w których rozegrały się najtragiczniejsze wydarzenia, w dalszym ciągu nie są oznakowane. Podczas kilku wizyt na Słowacji wspólnie z Tadeuszem Rybą mieliśmy przyjemność rozmawiać ze starostami z Forbasów i Niżnych Ruźbachów na temat trwałego oznaczenia tych miejsc. Wstępnie uzyskałem deklarację dobrej woli na upamiętnienie miejsc zasadzki i śmierci Cecura oraz mogiły na cmentarzu w Forbasach.

Odrębną sprawą jest udostępnienie punktu w górach, gdzie zlokalizowana była Baza oddziału. Jest to jedyny na naszych terenach znany mi przypadek odnalezienia takiego obiektu. Udostępnienie go na pewno wpłynęłoby na spopularyzowanie wiedzy o tamtym okresie.

Od autora:

Serdecznie dziękuję **Tadeuszowi Rybie** – świadkowi i uczestnikowi tamtych wydarzeń za otwartość i pomoc w dążeniu do ustalenia prawdy; **Robertowi Parysowi** – prokuratorowi Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Krakowie – za pomoc merytoryczną w zakresie dokumentacji dotyczącej prowadzonych postępowań; **Ludmile Adamovej** – za pomoc w poszukiwaniu przeszowskich śladów Michała Cabaka.